

Rykoszetem w notę

Skierowanie noty dyplomatycznej do Watykanu przez polski rząd w sprawie wypowiedzi o. dyrektora Tadeusza Rydzyka w Brukseli dowodzi, że ekipa Tuska nie cofnie się przed żadnym aktem samokompromitacji, jeśli dojdzie do wniosku, że może jej to pomóc w lepszym wyniku jesiennych wyborów. Tak było z wieloma innymi propagandowymi zadymami pod publiczkę, np. walką z mediami publicznymi o odebranie im abonamentu, z pedofilami o ich chemiczną kastrację, z dopalaczami o wyeliminowanie z rynku ich sprzedawców, z kibicami nazwanymi kibolami, gdy podjęli krytykę rządu, z kupcami, związkami zawodowymi, internautami, niezależnymi spółdzielcami, no a wcześniej z moherami, od tego się zresztą zaczęło dzielenie Polaków na lepszych i gorszych. Hipokryzja tej ekipy nie ma sobie równej, gdyż każdy z podnoszonych frontów walki prezentowany jest jako przemyślany krok w kierunku społeczeństwa obywatelskiego, jako przykład siły i determinacji rządu w godnym urzędowaniu państwa.

I tak walka o odebranie abonamentu mediom publicznym zakończyła się wraz z ich opanowaniem przez koalicję PO+PSL+SLD, a KRRiTV (kierowana przez Jana Dworaka, do niedawna członka PO) i organizacje przedsiębiorców apelują teraz o płacenie przez firmy i obywateli abonamentu, już nie „haraczu”, jak to swego czasu powiedział premier Tusk, ale ważnego dla kultury narodu „obywatelskiego podatku”.

Kastrowanie pedofilów zakończyło się ustawą, w myśl której osoby homoseksualne będą mogły legalnie sprawować funkcję rodziców zastępczych i prowadzić rodzinne domy dziecka. Ale to tylko preludium do ustawy prawie już gotowej do przepchnięcia przez parlament o "związkach partnerskich" z możliwością adopcji dziecka przez „partnera” czy „partnerkę”. „Wygrana” walka z dopalaczami zakończyła się zalegalizowaniem posiadania i używania narkotyków nazwanych dla uspokojenia opinii publicznej „miękkimi”, niby mniej groźnymi dla zdrowia, dzięki czemu obliczana na 2% grupa Polaków systematycznie zażywających marihuanę powiększyła elektorat wyborczy Platformy.

Walka z „kibolami” wyrażającymi swoje niezadowolenie z polityki stadionowej rządu, ale i nie tylko, przyniosła wysokie grzywny nakładane na nich za obrazę władz, w tym oczywiście premiera. W najnowszym filmie „Kibol”, w reżyserii Tadeusza Śmiarowskiego (autora dokumentów o robotniczych protestach w Radomiu i Ursusie w 1976 roku), prof. Andrzej Waśko zauważa, że gdy na stadionach zaczęło się robić bezpieczniej, a trybuny przybrały charakter prospołeczny i patriotyczny, wtedy pojawiła się kampania walki z kibolami jako chuliganami.

Prowadzona jest pacyfikacja drobnego handlu zapoczątkowana brutalną akcją agencji ochrony Zubrzycki wobec KDT na Placu Defilad w centrum Warszawy, ulubionej firmy ochroniarskiej pani prezydent Warszawy i PZPN (prowokacja bydgoska na

Pucharze Polski). Po dwóch latach od pacyfikacji kupców, w miejscu gdzie stała ich hala, nic się nie dzieje. Jedynie duży szyld reklamowy zarabia na swoją agencję i pewnie o to chodziło.

Przy okazji, siłę i determinację warszawskiej straży miejskiej można zobaczyć na You Tube w filmiku pt. „Brutalny atak straży miejskiej na sprzedawcę truskawek”. Pięciu strażników szarpie i wykręca ręce młodemu sprzedawcy truskawek, który wystawił swoje kobiałki przy wyjściu ze stacji metra Warszawa-Centrum. „Akcję” tę, prawdziwą wizytówkę liberalnych rządów Platformy Obywatelskiej w Warszawie, zabezpieczało dwóch tajniaków i kilku policjantów. Na szczęście przechodnie wychodzący z metra nie kryli swojego oburzenia. Ta nowa formacja porządkowa zbyt często sięga do wzorów dawnego ZOMO. Dokumentacja o tym, jak funkcjonuje na co dzień straż miejska w wielu innych miejscach w Polsce, znajduje się dziś głównie w Internecie, dlatego tak ważna jest wolność wypowiedzi w tym jeszcze niespacyfikowanym i powszechnym medium.

Kompromitacja ministra Radosława Sikorskiego, a tym samym całego rządu wraz z ambasadorką Polski przy Watykanie panią Hanną Suchocką polega na tym, że jak zwykle w przypadku wypowiedzi o. dyrektora Tadeusza Rydzyka, posłużono się zmanipulowanym tekstem. To była jak gdyby „powtórka z rozrywki”, jak w przypadku innej megamanipulacji, gdy opinii publicznej wmówiono, że zdaniem o. dyrektora prezydent Lech Kaczyński jest oszustem, a jego żona czarownicą. Do dziś media

nie sprostowały tego haniebnego kłamstwa szkalującego dobre imię ojca założyciela Radia Maryja. Ostatnia manipulacja wypowiedzią o. Tadeusza Rydzyka miała przekonać nie tylko opinię publiczną, ale i watykańskich dyplomatów, że osoba duchowna określa Polskę jako kraj totalitarny. Pominięto oczywiście kontekst wypowiedzi, w którym o. Tadeusz Rydzyk mówił o wykluczaniu i dyskryminacji dzieł powstałych przy Radiu Maryja (geotermia, WSKSiM). Mówił o rzeczach prawdziwych i oczywistych do udowodnienia, które należy interpretować jako przejaw prześladowania, a więc także jako przejaw totalitaryzmu w stosunku do konkretnej grupy obywatelskich inicjatyw. Nigdy jednak nie powiedział, że Polska jest krajem totalitarnym. Niektóre media (np. TVP INFO), nie mogąc zdobyć się na obiektywizm, zaakcentowały zdanie o. dyrektora: „jeśli ktoś mnie źle zrozumiał, to przepraszam”, co też jest manipulacją sugerującą przyznanie się winy. W tym rzecz, że ci, którzy konsekwentnie kontynuują walkę z „moherami”, doskonale wiedzą, co robią. Jak zwykle chodziło o skompromitowanie odważnego redemptorysty i zdobycie głosów lewicowego, niechętnego Kościołowi, elektoratu. O ile to ostatnie być może się udało, to pierwszy cel zadziałał jak rykoszet, świadczy o tym odpowiedź Watykanu na dyplomatyczną notę Sikorskiego.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia SA

242Nasz Dziennik 30.06.2011

